

Piątek, 4 lipca 1890.

Krzyż wbity na Golgocie tego nie wybawi,
 Kto sam na sercu swoim krzyża nie postawi.

Pomiędzy dzieci Boże próżno ten wnijsć pragnie,
 Kto się u drzwi tak nisko jak dziecię nie nagnie.



Adam Mickiewicz na Wawelu.



erca całego narodu polskiego biją dziś różnie, duchy
 nasze podniosły rwać się ku idealnym wyżynom, ku na-
 rodowym ideałom, do podnóżka tronu Niebieskiego Pana,
 ku tej Przeczystej, koroną z gwiazd uwieńczonej

„Pannie, co świętej broni Częstochowy
 „I w Ostrzej świeci Bramie,

bo dzisiaj naród nasz, aczkolwiek w ciężkim pogrążony smutku, obchodzi
 żałobną wprawdzie, ale mimo to radosną uroczystość pogrzebania śmier-
 telnych szczątków wielkiego wieszca narodowego, króla poetów naszych

ADAMA MICKIEWICZA,

bo dzisiaj jak na przedświt lepszej przyszłości sprawdzają się słowa na-
 tchnionych proroków starożytności:

„oto ja otworzę groby wasze i wywiodę was do ziemi izraelskiej
 — i poznacie żem ja Pan.... (Ezechiel XXXVII, 12, 13.)

„I zbiorę was ze wszech narodów i ze wszystkich miejsc, do
 którychem was wygnał i przywrócę was z miejsc, do którychem
 was dał zaprowadzić, boście mówili: wzbudził nam Pan proroki
 w Babilonie. (Jerem. XXIX, 14, 15.)

Ten, który w nowożytnym Babilonie europejskim jako tułacz
 i wygnaniec nie zawiesił harfy swej na wierzbach nadbrzeżnych, ale
 śpiewał dawną sławę narodu, uznany jako wieszcz swego ludu, prostował
 ścieżki jego przed Panem, — ten, który proroczym duchem przewidywał,
 że Panna Święta

„jak go dzieckiem do życia przywróciła cudem,
 „tak go też kiedyś wróci na Ojczyzny łono,”

ten nasz Wieszcz i Prorok, przepędziwszy lat 25 na tułactwie,
 a lat 33 w łonie gościnnej ziemi francuskiej, wrócił dziś w tryumfie do
 ukochanej Ojczyzny i „na jej łonie” spocznie obok zwłoków naszych
 królów i bohaterów.

Imię Mickiewicza silniejszym dziś, niż kiedykolwiek odbrzmiwa-
 echem i nad Sekwaną i nad Renem, nad modrym Dunajem i nad Ma-
 rycą, a już najpełniejszym i najdźwięczniejszym akordem rozbrzmiewa
 nad Odrą, Wartą i Wisłą, gdzie naród wdzięczny za natchnione słowa
 proroka i za złotą pieśń wieszca składa szczytów jego śmiertelne w naj-
 zaszczytniejszych i najświętszych dla Polaka podziemiach, duszę jego
 poleca miłosierdziu Bożemu, a te ideały szczytne, które wyśpiewał
 w pieśni, wskazuje całemu społeczeństwu jako wzór godny do naślado-
 wania, jako cel wielki, do którego dążyć mamy bez przerwy, jeśli się
 ostać chcemy w twardej naszej doli.

Jeden ze świetnych mówców naszych w żałobnej mowie, powie-
 dzianej w roku śmierci Adama Mickiewicza, podniósł słusznie, że z dzieł
 i czynów Mickiewicza przebiega zawsze wielkie hasło Przodków naszych:

Wiara i Wolność!

Wiara silna, gorąca, pełna ufności, nie dopuszczająca rozpacz
 nawet w ostatniej toni, — wolność pełna godności człowieka, nie ona
 rozpasana i nieokiełznana, zmieniająca się w swywolę — ale wolność
 ujęta w słodkie więzy chrześcijańskiej nauki — i o tyle Mickiewicz to
 stare hasło polskie podniósł, uczcił.

Cześć, jaką wieszczowi naszemu oddaje cała Polska i jaką go
 otaczają i słowianscy pobratymcy, których literaturę w tak nadobnej
 i ujmującej umiał przedstawić szacie, cześć ta jest najzupełniej zasłużona,
 bo wielki ten geniusz polski spełniając szczytne swe posłannictwo, jakie

w potężnych talentach swoich odebrał od Stwórcy, wystawił sobie
 w dziełach swych pomnik niespożyty, który trwać będzie dłużej od spiżu,
 a bogate snopy, złoty plon jego duchowej pracy pójdą przed narodem,
 jak słup ognisty w naszym pochodzie przez puszcę porozbiorowego życia.

Mickiewicz uczy nas, jak miłować Ojczyznę i jak miłować Kościół,
 religia i Boga, a słowa jego trafiają tem silniej i tem potężniej do serc
 i umysłów naszych, że tak samo jak my „urodzony w niewoli, okuty
 w powiciu” czuł całą gorycz społeczeństwa pozbawionego politycznego
 bytu — a jednak nigdy nie zwątpił, nie poddał się rozpacz.

Jak nasz dąb rozłożył się, król lasów, tak silnie oparł się pote-
 żnem korzeniem o łono matki ziemi, że go chyba piorun zdruzgoce — ale
 wichur wyrwać nie zdoła, tak też ten olbrzym ducha tak silnie oparł
 i utwierdził się na podstawie Wiary i miłości Ojczyzny, że go ogrom
 nieszczęścia mógł zdruzgotać, ale żadne przeciwności wyrwać z tej
 podstawy nie zdołały.

Uczy nas, jak miłować Ojczyznę, jak wszystko dla niej poświęcić
 mamy być gotowi. Uczy nas, jak miłować język ojczysty, pamiątki
 dziejowe, tę skibę ojczystej ziemi, którą rolnik w znojęnej pracy kraje
 plugiem, zraszając ją potem, krwią swoją — te pola i łąny, „wyzłacane
 pszenicą, posrebrzane żytem”, tę brzozę białą, co długimi warkoczami
 przypomina „wieśniaczkę za synem płaczącą”, każdą rzekę, każdą strugę,
 każdą miedzę, każdą gruszę polną i każdą ptaszynę śpiewającą na
 polskim łąnie.

O gdyby w sercach naszych tlała choć jedna iskierka tej miłości,
 która się w duszy Adama paliła płomieniem, gdybyśmy choć w setnej
 części umieli tak miłować lud nasz, jak on go miłował, wzdoby się
 na ziemi wielkopolskiej czerwonym szlakiem nie zapędzali tak daleko
 pokojowe krzyżackie zagony — gorsze od srogich wojennych najazdów!

A obok miłości Ojczyzny jakżeż prześlicznie jaśnieje w życiu
 jego i na kartach poezji miłość Boga, miłość Wiary, miłość cnoty!

„Rozumie ludzki! Tyś mały przed Panem

„Ach ty bez wiary byłbyś niewidomy!”

to jego filozofia, to jego zasada,

„Panie! jam nigdy własnym nie zabłysnął blaskiem”

to jego wielkie wyznanie wiary, to jego akt pokory i ukorzenia się przed
 majestatem Boga — i to w czasach, w których tak silnie jeszcze koło-
 wały w umysłach ludzkich resztki bezbożności XVIII wieku.

Dla tego też „jak dzieckiem zdążył do progu świątyni Panny
 Czystej”, jak młodzieńcem śpiewał pieśni filareckie, w których głosił:

„Ojczyznę, naukę, cnotę”,

jak kornem sercem modlił się do Tej, co w „Ostrzej świeci Bramie”, jak
 pisywał hymny wzniosłe do Bogarodzicy — tak też do ostatniej chwili
 pozostał wiernym religii Ojców i w ostatnich chwilach życia nad złotym
 Rogiem, choć w murach muzułmańskiego miasta i na rękę przyjaciele
 Żyda rozstawał się z tym światem, ostatnią jego pociechą było pojednanie
 się z Bogiem w Sakramencie pokuty i pokrzepienie się Wiatkiem na
 drogę wieczności.

Podkradała się do niego bezbożność, kacerstwo i wolnomularstwo,
 Towiańszczyzna i liberalizm, bezbożny autor Życia Jezusa i Apostołów,
 dzięki brakowi stanowczości galicyjskiej delegacji, jeszcze na pożegnanie
 szeptał słabnącymi ustami: „pamiętaj, żeś nasz” — ale wszystko to da-
 remne zabiegi!

Adam Mickiewicz w wyobraźni i w duszy każdego Polaka przed-
 stawiać się będzie jako dzielny Patryota, jako Polak od stóp do głów, —

